

ŻYC NIE UMIERAĆ

scenariusz filmowy

Cezary Harasimowicz

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

Z ROZJAŚNIENIA:

PL. CMENTARZ — DZIEŃ.

TŁUM na cmentarzu.

KOBIETA

Patrzcie! Zatrzymał się!

MĘŻCZYŻNA

Patrzcie! Wraca! Nie pozwólmy mu uciec!

Ludzie siedzący na gałęziach drzew wskazują POTTERA, który wcale nie próbuje uciec.

KOBIETA

Szatański bezwstyd! Przychodzi tutaj,
aby w spokoju napawać się widokiem
swego dzieła! Nie spodziewał się, że
zastanie tak liczne towarzystwo!

Tłum rozstępuje się, przepuszczając SZERYFA, który przechodzi środkiem z poważną urzędową miną, ciągnąc za sobą Pottera.

POTTER

Ja tego nie zrobiłem! Bracia,
przysięgam na swoją cześć i zbawienie,
że ja tego nie zrobiłem.

Szeryf podsuwa mu narzędzie zbrodni pod oczy.

SZERYF

Czy to twój nóż?

Potter milczy.

SZERYF (CONT'D)

No to będę cię musiał zastrzelić.

Konsternacja. Wszyscy patrzą z przerażeniem jak szeryf wyjmuje colta z kabury i strzela do Pottera.

KOBIETA

(szeptem)

Co ty wyrabiasz?!

SZERYF

Ciebie też muszę zastrzelić.

Strzela do kobiety. KRZYK.

SZERYF (CONT'D)

Kurwa, ile można grać to samo. Trzysta pięćdziesiąt dwa razy?...

WN. SCENA/KULISY/WIDOWNIA/TEATR – WIECZÓR (KONTYNUACJA)

BARTEK (SZERYF)

...Zmieniamy treść Tomka Sawyera!

PIF-PAF! Szeryf (BARTEK, 45) zabija z hukiem kolejne postaci, kolejnych aktorów stojących na scenie.

Bo okazuje się, że rzecz dzieje się w teatrze. DZIECI na widowni. Jedne krzyczą z uciechy, drugie płaczą.

NAUCZYCIELKA

Skandal! Ten aktor jest pijany!

Faktycznie – „szeryf” chwieje się na nogach dzierżąc colta w dłoni.

AKTORKA (LUCY)

(przez zęby)

Bartek zejź ze sceny.

BARTEK

Nie zejđę. Jestem na posterunku. Jestem aktoooorem! Jestem aktorem, tenorem i wychowawcą młodzieży!

KRZYK, PŁACZ, ŚMIECH na widowni. Afera! Kurtyna zacięła się.

W kulisach pojawia się DYREKTOR.

DYREKTOR

Bartek! Natychmiast zejź ze sceny!

BARTEK

Nie zejđę.

Mierzy w dyrektora z colta. PAF! Dyrektor uchyla się przed wystrzałem.

BARTEK (CONT'D)

Dyrektorze... Ostatni nabój jest ostry...

Celuje. Palec na cynglu...

Dyrektor uwierzył - ucieka.

WN. KORYTARZE/TEATR – WIECZÓR.

BARTEK

Aaaaa!!!

Bartek-szeryf goni dyrektora po krętych korytarzach teatru. Celuje w niego z rewolweru. Zachwiał się.

Pada z uśmiechem na glebę.

BARTEK (CONT'D)

Ale nudy... Ja cież przepraszam...

ŚCIEMNIENIE:

NAPISY CZOŁOWE

Napisom towarzyszy WESOŁA MUZYKA w stylu pamiętnego „Think” Arethy Franklin.

ROZJAŚNIENIE:

WN. PORADNIA A.A. – DZIEŃ.

Bartek siedzi na krześle. Kółeczko ALKOHOLIKÓW pod dykcją terapeuty-zaleczonego pijaka (ŻUK, 50)

BARTEK

Nazywam się Barłomiej Kolano. Mam 45 lat. Jestem alkohikiem.

(MORE)

BARTEK (CONT'D)

Według obliczeń...

(patrzy na kartkę)

...wypiłem w swoim życiu... średnio pół litra razy 365 dni razy 20 lat, co daje nam 3560 litrów.

ŻUK

Niezły basen. Ale nie jesteś, żuczku, w tym gronie rekordzistą. Jakies pytania do naszego kadeta? Proszę, profesorze.

PROFESOR, 65, poprawia po akademicku okulary.

PROFESOR

Jakbyś miał tak sprecyzować
esencjonalnie istotę swojego problemu
to jaką przyjąłbyś definicję?

BARTEK

Bo nienawidzę tego całego burdelu.
Najchętniej zapiłbym się razem z całym
światem.

ŻUK

Częściowo już ci się to udało, żuczku.
Proszę, Zenek ma pytanko do kadeta.

ZENEK, 40, opuchnięty od gorzały hydraulik.

ZENEK

Zenek mi na imię. Pracownik budowlany z
zawodu jestem. A ty?

BARTEK

Ja?...

(długo się zastanawia)

Ja jestem swawolny Dyzio.

ŚCIEMNIENIE:

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

BARTEK

Brawo, brawo! Eeee... nie, kochani! To
nie jest wieczór poezji! To jest
największe show w historii
wszechświata! Nie przyszlście tu na
pogrzeb a na „Zatańcz z gwiazdą”!

Bartek rozgrzewa za kulisami PUBLICZNOŚĆ zgromadzoną w
studio.

BARTEK (CONT'D)

Jeszcze raz przepróbujemy brawka! Ale
tak z życiem, kochani. O, pan,
przystojniaczek z wąsami, pokazujemy co
pan potrafi zrobić z rączkami! Proszę
się nimi brzydko nie bawić - na
kołderkę i klaszczemy! Brawo! Brawo dla
tego pana! No wreszcie! Oj, chciałbym
być tyłeczkiem pana dziewczyny!

BARTEK (CONT'D)

Otrzymuje pan ode mnie złotego klapsa
tego wieczoru! Bravo!

Koniec reklam. DŹINGIEL. Na tablicy pojawia się napis
„APLAUZ!” Bartek wygina się w pantomimie by pobudzić
publiczność.

Przed kamerami prowadzący – ROMEK (50) – gwiazda
telewizyjna.

ROMEK

Witamy państwa w „Zatańcz ze mną”!
Przed państwem dziesięć fantastycznych
gwiazd prosto z nieboskłonu! Gwiazdy
zatańczą z wybranymi widzami. Kasujcie
ich bezwzględnie swoimi SMS-ami! No,
zobaczmy kto z państwa w tym tygodniu
wylosował taniec z Piotrem Gąsowskim!
Show goes on!

Na parkiecie, między kamerami i steadicamem krąży PIOTR
GAŚOWSKI z PARTNERKĄ-TELEWIDZKĄ. Show goes on!

Bartek w cieniu kulisy. Patrzy z goryczą na Romka, który
mocno bryluje wśród GWIAZD.

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR. (PÓŹNIEJ)

Koniec show. TECHNICY gaszą światła.

Bartek przysiadł na fragmencie dekoracji. Pali papierosa.
Rozbraja się z mikroportu. Podnosi zmęczony wzrok.

BARTEK

O, hej boss.

Przed nosem – BOSS, 35, nażelowana grzywka, krawat za 500
PLN.

BOSS

Znowu przesadziłeś.

BARTEK

Boss... Nie jestem ogrodnikiem. Ja nie
przesadzam. Ja tu robię „Noc żywych
trupów”.

BOSS

Uważaj...

BARTEK

Boss... Nie mówię o naszym naj-fan-tas-tycz-niej-szym show. No, dziś ta ludożerka była drętwa jak zwłoki w miejskim prosektorium.

BOSS

Facet poskarżył się kierownikowi planu, że go publicznie oskarżyłeś o onanizm.

BARTEK

Czekam na proces, boss. A potem na publiczną egzekucję. Możemy to puścić na żywa. Obiecuję, że rozgrzeję publikę do czerwoności.

BOSS

Bartek... Czy ty?...

Boss uważniej przygląda się Bartkowi.

BARTEK

Spokojnie, boss. Jestem suchy od pięciu lat.

BOSS

Gdybyś nie był mistrzem świata w rozgrzewaniu ludożerki, to...

BARTEK

...To już dawno bym sam się rzucił ludożerce na ofiarę.

Boss kiwa głową, odchodzi.

BOSS

I zgaś szluga. Tu się nie pali.

PL. PRZED STUDIEM – NOC.

Bartek wychodzi ze studia. Przed wejściem stoi gwiazda – rozdaje autografy. Znamy ją – to jedna z aktorek, którą Bartek „zastrzelił” w pierwszej scenie.

BARTEK

Ja cież przepraszam, Lucy. Ale dałaś
dziś w tej sambie. Wszystko mi
zesztywniało. W moim wieku to cud.

LUCY

(z uśmiechem)
Zboczek.

BARTEK

Zawsze do usług.

Daje jej całusa. Lucy przytrzymuje go za rękę.

LUCY

Bartek... Wróc do teatru. Wszyscy już
zapomnieli. Robisz tu z siebie...
(gryzie się w język)

Bartek patrzy na nią z gorzkim, tajemniczym uśmiechem.
Zapala papierosa.

BARTEK

Nie widziałaś mojej wietnamskiej
taksówki? Nigdy nie pamiętam gdzie
parkuję to чудо. Jak się ten facet
nazywał?...

LUCY

Alzheimer.

BARTEK

O tam jest.

Po chwili z parkingu odjeżdża poobijany Atos Hyundai –
faktycznie, wygląda jak wietnamska taksówka.

WN./PL. „WIETNAMSKA TAKSÓWKA”/ULICE – NOC.

„Wietnamska taksówka” jedzie przez ciemne ulice. Zatrzymuje
się przed barem.

WN. BAR – NOC.

Bartek siada na barowym stołku. Zapala papierosa.

BARTEK

Mineralną. Może być z podwójnym gazem.

BARMAN

Czyli?

BARMAN wskazuje pełny asortyment butelek na półce.

BARTEK

To niech będzie bez gazu. Kochany,
miałem dwadzieścia lat sylwestra.
Wystarczy.

WN./PL. „WIETNAMSKA TAKSÓWKA”/RONDO – NOC.

„Wietnamska taksówka” wjeżdża na rondo.

Bartek włącza radio. Z głośnika wali prymitywny dance.
Bartek szuka resztką obłupanej gałki innej stacji: JAZZ.

Bartek zapala kolejnego papierosa, zasłuchany w brzmienie trąbki.

„Wietnamska taksówka” wjeżdża na rondo. Krąży na nim w kółko. Jedno okrążenie, drugie, trzecie, czwarte...

WN. KAWALERKA BARTKA – RANEK.

Zegar ma kształt runda z poprzedniej sceny. Jest godzina 8:00.

Z budzika-radia wydobywa się uroczy głos spikerki:

SPIKERKA (OFF)

...Minęła godzina ósma. Tych, którzy
jeszcze nie zdążyli przekonać się, że
(MORE)

SPIKERKA (OFF; CONT'D)

warto wstać, zachęcamy by podnieśli
swoje zwłoki i przekonali się, że żyją
na najpiękniejszym ze światów...

BARTEK

(w półśnie)

Weź, kotku, nie ściemniaj od rana.

Bartek wyłącza słodki głos. Sięga po papierosa. W popielniczce obok łóżka jest już dziesięć petów.

BARTEK (OFF)

Ósma?! Ja cież przepraszam!

Zrywa się z łóżka.

-- Bartek goli się; z papierosem w ustach. Robi to genialnie przerzucając szluga językiem z kącika do kącika warg.

-- Bartek próbuje wskoczyć w zaplątane spodnie.

-- Bartek obwąchuje pomięte koszule. Wybiera najmniej śmierdzącą.

-- Bartek wsypuje kawę z puszkki do ekspresu – puszka jest pusta. Wygrzebuje ze śmietnika zużyty filtr z resztką kawy, wrzuca zdobyć do ekspresu.

-- Bartek przy drzwiach. Już ma wyjść. O czymś sobie przypomniał:

Bartek staje przed starą, sporą alabastrową Madonną. Całuje Matkę Boską namiętnie w usta. Wybiega z mieszkania.

PL. PRZED KAMIENICĄ – RANEK.

Bartek wybiega ze starej przedwojennej kamienicy. Na dyżurnym murku już egzystują MENELIKI.

KAPEĆ

Sąsiad, na powieść z księgarni się dołożysz?

BARTEK

Religia mi zabrania.

KAPEĆ

A pismo mówi, że kochaj bliźniego jak siebie samego.

Totalny smutek w oczach tamtych. Bartek mija ich, zatrzymuje się. Wyławia z kieszeni piątkę.

BARTEK

Kapeć, ostatni raz. Nie chcę się
potykać o ciebie przed bramą. Daję, ale
tylko na tomik poezji. Jasne?

KAPEĆ

(szczęśliwy)
Pójdiesz do nieba, sąsiad.

BARTEK

Mhm. Razem z twoją wątrobą.

„Wietnamska taksówka” rusza z piskiem z podwórka.

PL. PRZED PRZEDSZKOLEM – RANEK.

„Wietnamska taksówka” hamuje z piskiem przed przedszkolem.

Bartek wybiera z komórki abonenta –

-- „CÓRCIA”

i pędzi z telefonem komórkowym przy uchu.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA
(po węgiersku)

Abonent chwilowo niedostępny...

WN. PRZEDSZKOLE – RANEK.

BARTEK

Robek Bobek niecnota
Schrupał myszę i kota
i jałówkę i byka i grubego rzeźnika.
Schrupał kuźnię z kowalem
las z polaną i drwalem, i młynarza z
młynarką.
Robek Bobek, ten tycki, taki miał
apetycik,
potem bolał go brzusek biedny nasz
obżartuszek!

Bartek zabawia dzieci w kostiumie klauna.

CIĘCIE:

PL. PRZED SUPERMARKETEM – DZIEŃ.

„Wietnamska taksówka” hamuje z piskiem na parkingu przed supermarketem.

Bartek pędzi z telefonem komórkowym przy uchu.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA
(po węgiersku)
Abonent chwilowo niedostępny...

WN. SUPERMARKET – DZIEŃ.

BARTEK
(do mikrofonu)
Mamy tu, proszę państwa, wyjątkową ofertę okien z PCV! Dopasujemy do każdego otworu!

Bartek reklamuje okna w supermarkecie.

CIĘCIE:

PL. PRZED SZKOŁĄ – POPOŁUDNIE.

„Wietnamska taksówka” hamuje z piskiem przed szkołą.

Bartek pędzi z telefonem komórkowym przy uchu.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA
(po węgiersku)
Abonent chwilowo niedostępny...

WN. SZKOŁA/SALA GIMNASTYCZNA – POPOŁUDNIE.

BARTEK
Siostra tych dwóch kolesi, Antygona, przeciwstawiła się rozkazowi Kreona i pochowała zwłoki Polinejkesa. No o i dostała po garach: została skazana na śmierć przez króla-skurwiela. Wtedy jego syn, narzeczony Antygony i żona króla strzelili samobójca. No i sami widzicie – no exit. Król cierpi i buntowniczką jest w głębokiej dupie. Tak mniej więcej wygląda życie... Mikołajczak skup się jeśli chcesz zagrać samobójcę.

Bartek w szkolnej sali gimnastycznej reżyseruje licealną DZIATWĘ.

CIĘCIE:

PL. PRZED STUDIEM TELEWIZYJNYM – WIECZÓR.

„Wietnamska taksówka” hamuje z piskiem przed studiem telewizyjnym.

Bartek pędzi z telefonem komórkowym przy uchu.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA
(po węgiersku)

Abonent chwilowo niedostępny...

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

BARTEK

Ej, kochani! Czy wy jesteście na moim pogrzebie?! To jest bardzo gorąca debata polityczna, a nie stypa! Trochę życia. Kotku, do pani też to mówię! Przecież, skarbie, widzę iskry w pani oczach! Ach, jakże chciałbym w nich spłonąć! Przecwiczmy jeszcze raz brawka! No! Wchodzimy z ogniem zaraz po reklamach!

Bartek rozgrzewa publiczność. W studio – POLITYCY. „APLAUZ”
Bartek wygina się w pantomimie, by podgrzać publiczność.

Wychodzi za dekorację by zapalić papierosa.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Bartek...

BARTEK

(chowając papierosa)

Wiem, wiem. Sorka.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Nie o to... Bartek – wiesz mi od roku z badaniami. Nie przedłużę ci umowy.

BARTEK

Przedłużysz, kotku.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Bo?

BARTEK

Bo mnie kochasz. Prawda?

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

(z uśmiechem)

Jeśli do przyszłego poniedziałku nie
będę miała kwitów, to osobiście ci
przegryzę aortę.

BARTEK

(z uśmiechem)

Obiecanki.

PL./WN. PRZED STUDIEM TV/"WIETNAMSKA TAKSÓWKA" – NOC.

Bartek biegnie do „wietnamskiej taksówki” z papieroskiem w
ustach, z komórką przy uchu.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA

(po węgiersku)

Abonent chwilowo niedostępny...

Bartek wsiada do Atosa, nie nagrywa się. Już ma schować
komórkę, ale wybiera abonenta –

-- „HELUSIA”.

HELUSIA (OFF)

(przefiltrowana)

Bartek?

BARTEK

Nie. Żywy płomień.

HELUSIA (OFF)

(przefiltrowana)

Dobra. Wpadaj. Ugasimy.

Bartek włącza silnik. Sięga do schowka. Wyjmuje nową paczkę
papierosów i „Viagrę”.

WN. MIESZKANIE HELUSI – NOC.

HELUSIA, 35, jest prześlicznym piegowatym rudzielcem. W tej chwili zupełnie nagim.

Jest już po wszystkim. Bartek zapala papierosa.

HELUSIA

Bartek...

BARTEK

Wiem. Byłem tym razem nadzwyczajny.

Helusia wtula się w jego ramię.

HELUSIA

Zawsze jesteś nadzwyczajny.

BARTEK

Nie kłam.

HELUSIA

Wszyscy ci to mówią, tylko ty nie chcesz tego usłyszeć.

BARTEK

Mhm. Szczególnie moja była żona i moja była córka.

HELUSIA

Może gdybyś spróbował...

BARTEK

Próbuję od dwóch tygodni dodzwonić się do Moniki, żeby mi powiedziała, że jestem do dupy ojcem, ale zostawia mnie na pastwę węgierskiej sekretarki automatycznej. A ta sucz ma tylko do powiedzenia coś w stylu: „Hola, hola kurdesz gulasz” Specyficzny rodzaj wdzięczności za 56 rok.

HELUSIA

Bartek...

BARTEK

Będzie jakieś kazanie? Poczekaj wygodniej usiądę.

HELUSIA

Bartuś... To był nasz ostatni raz.

Bartek gasi papierosa w popielniczce i natychmiast zapala następnego.

BARTEK

Dla kogo mnie zrzucasz ze skały tarpejskiej?

HELUSIA

Dla Róży.

BARTEK

Cóż... No to jestem kolejną ofiarą gejowskiego spisku. Mój stary świat heteroseksualny odchodzi powoli w niepamięć.

HELUSIA

Bartuś... Wiesz, że kocham ją od dawna. Złamała się wreszcie. Ale pod warunkiem, że razem zamieszkamy. Całkowita monogamia.

BARTEK

Ale od czasu do czasu zdrada z heterykiem, to nie zdrada.

HELUSIA

Bartek...

BARTEK

OK. Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia. Odchodzę w siną dal.

Całuje po przyjacielsku Helusię w policzek i wstaje z łóżka.

CIĘCIE:

Bartek w drzwiach.

HELUSIA

Poczekaj. Chcę cię mieć na wieczną pamiątkę.

BARTEK UŚMIECHA SIĘ, SALUTUJE Z OBU DŁONI.

Helusia robi fotkę telefonem komórkowym.

STOP KLATKA

PL. PRZED KAMIENICĄ – RANEK.

Bartek wysiada z „wietnamskiej taksówki”. Już ma wejść do bramy, ale –

-- w poprzek niej leży całkowicie urąbany Kapeć. Bartek podnosi „zwłoki”, taszczy je na plecach.

BARTEK

Kapeć, Kapeć... Zaczytasz się kiedyś na śmierć. To chyba był „Ulisses”, hm?

KAPEĆ

Bartek... sąsiad... Kurwa... jestem nieszczęśliwy...

BARTEK

Kapeć. Tylko warzywa są szczęśliwe.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek przed EKRANEM KOMPUTERA. Wpatruje się w wędkę na sprzedaż:

„DWUSKŁADOWE 6-METROWE WĘDZISKO ANGIELSKIE. SUPERCENA!”

BARTEK

Ja cież przepraszam... Supercena... Niech cię chuj strzeli...

Wychodzi ze strony. Zastanawia się. Wyszukuje w „ulubionych” stronę z ogłoszeniami towarzyskimi. Na niej –

-- blondynka Andżela, zgodnie z imieniem takąż ma fizjonomię – anielską. Pracuje 24 godz./h, kart kredytowych nie przyjmuje.

Bartek długo na nią patrzy, potem wyłącza komputer.

WN. PRZYCHODNIA – DZIEŃ.

Przychodnia. Bartek stoi w kolejce do odbioru wyników. Dostaje kopertę od RECEPCJONISTKI. Zagląda.

Zdjęcie płuc i opis. Bartek uśmiecha się czule recepcjonistki.

BARTEK

Przepraszam, ślicznoto, co to znaczy „obecność niedodmy”?

RECEPCJONISTKA

(nie odrywając wzroku od komputera)

To znaczy, że powinien pan skontaktować się z onkologiem.

BARTEK

Aha.

Uśmiecha się jeszcze czulej i zapala papierosa.

WN. GABINET DR. WALDKA – DZIEŃ.

Bartek i lekarz twarzą w twarz. DR. WALDEK), 35, jest przystojniaczkiem, z błyskiem w oczach a la Hugh Grant, z tym, że w momencie gdy –

-- doktor spogląda na wyniki badań, błysk mu lekko gaśnie.

BARTEK

I?

Lekarz przez moment nic nie odpowiada. Ale stara się nie tracić maski Hugh Granta.

DR. WALDEK

I walczymy.

Bartek też próbuje się uśmiechnąć.

BARTEK

Walczymy „o coś” czy „z czymś”?

DR. WALDEK

O jedno i o drugie.

Bartek wyjmuje papierosa z paczki. Doktor w pierwszym momencie chce zareagować, ale podaje popielniczkę. Sam też zapala papierosa.

BARTEK

Rak?

DR. WALDEK

Taka jest pospolita nazwa tego chujostwa. Chce pan znać bardziej ogólnie brzmiącą nazwę łacińską?

BARTEK

Nie.

DR. WALDEK

Dobra. Zaczniemy od chemii, żeby tego skurwysyna...

Sięga do kartoteki, ale Bartek przytrzymuje szufladę. Patrzy prosto w oczy lekarza.

BARTEK

Słuchaj, stareńki. Powiedz mi... Tak z twojej praktyki... Ile?

Lekarz patrzy prosto w oczy Bartka, absolutnie rozumie z kim ma do czynienia. Kiwa głową. Ta wymiana spojrzeń trwa sporą chwilę. Wreszcie:

DR. WALDEK

Trzy do czterech.

BARTEK

Lat?

DR. WALDEK

Miesiący.

PL. MIASTECZKO — DZIEŃ. (WESTERN)

Bartek-szeryf zsiada z konia przed saloonem. Wchodzi w wahadłowe drzwi.

WN. SALOON — DZIEŃ. (WESTERN)

Bartek-szeryf wchodzi do saloonu. Gdzieś w głębi wnętrza mignął CIEŃ POSTACI. Ktoś wyjmuje z kabury colt i mierzy w stronę szeryfa.

STRZAŁ, ŚWIST RYKOSZETU!

WN. KAWALERKA BARTKA — NOC.

TRZASK! Alabastrowa Madonna spada na podłogę.

Bartek pochyla się nad Matką Boską: cud, nie potłukła się.

Bartek całuje Madonnę w usta.

BARTEK

Sorka, mamuś. Sorka...

PL. NAD RZEKĄ – DZIEŃ.

BARTEK

Ja cież przepraszam...

Bartek i Żuk idą brzegiem rzeki.

ŻUK

Masz papierosa?

BARTEK

Pogięło cię?

Idą w milczeniu. Tafla wody jak na złość jest dziś przecudnej urody zjawiskiem.

BARTEK (CONT'D)

(powstrzymując łzy)

Kurwa mać... W jednej chwili przeszła mi nienawiść do tego całego syfu. Żuk. Kocham ten świat... Nie chcę się żegnać. Kocham cię, profesora, Zenka-hydraulika, całą naszą grupę... Kocham robić z siebie małpę. Kocham moją córkę. Kocham chyba nawet moją byłą. Bardzo mi się tu podoba. Kurwa. Nie potrzebna mi żadna przeprowadzka. Wyrównało mi się pod czapką w sekundę.

ŻUK

I chuj strzelił moją ciężką pięcioletnią robotę. Ktoś cię wyprostował za mnie.

BARTEK

Kto?

ŻUK

No ten sukinsyn na górze. Wielki.
Wielki Scenarzysta.

Idą w milczeniu.

BARTEK

Co robić? – pyta zrozpaczony czytelnik...

ŻUK

(po chwili)

Masz trzy opcje.

BARTEK

No?

ŻUK

Albo się poddajesz, żuczku i skrucasz
niezbyt pomyślne zakończenie...

BARTEK

Samobój?

ŻUK

Wchodzi w grę. Albo robisz totalny
happy-end...

BARTEK

Modłę się i czekam na cud? Sorry, Żuk,
nie specjalnie wierzę w cuda.

ŻUK

Spokojnie. Miałem na myśli, no, że
korzystasz na maksa z piękna tego
świata i odchodzisz z wielkim hukiem.

BARTEK

Wracam do gorzały, bzykam co podleci,
wygrywam proshe w „Zatańcz z gwiazdą”
lece na Dominikanę, wsiadam na łódkę za
milion dolców i umieram na pełnym morzu
ciągnąc wielką rybę na żyłce? Słabo ze
środkami płatniczymi na wykonanie tego
planu. I banał.

ŻUK

Banał.

BARTEK

Trzecia opcja?

Żuk przystaje.

ŻUK

Zmieniasz scenariusz temu waśniakowi z góry.

BARTEK

Co ty pieprzysz?

ŻUK

Bartek... Robisz remanent. Przepatrujesz akcję, fabułę, no znaczy całe życie. I poprawiasz słabe punkty.

BARTEK

To znaczy, że myślisz, że guz w płucku, to kara za moje grzechy? No to przyjmujemy, że Wielki Scenarzysta jest Wielkim Fiutem.

ŻUK

Taka interpretacja też istnieje. Ale możesz mu pokazać, że kiepską fabułę można jeszcze poprawić.

BARTEK

(poważnie)

Żuk... Nie wierzę, że Bóg istnieje.

ŻUK

A masz sto procent pewności?

Bartek patrzy na piękno tego świata, to znaczy na rzekę otuloną lekką mgłą przetkaną złotymi promieniami.

ŻUK (CONT'D)

Nawet jeśli jest jeden promil dowodu na istnienie Wielkiego, to wiesz... można Wielkiego przepróbować. Choćby przekonać się, czy jest fiutem, czy nie. No, czy zaakceptuje nową wersję fabuły.

BARTEK

A ty coś nagle taki filmowiec się zrobił?

ŻUK

A... bo kiedyś chciałem... Nie ważne.
Skończyło się na dnie flaszki.

Bartek jeszcze raz zawiesza zamglony wzrok na zamglonej przestrzeni.

BARTEK

Kurwa... Jaki ten świat jest piękny..

Nagle WĘDKARZ u brzegu wyciąga rybę z wody.

BARTEK (CONT'D)

(radośnie)

Karpik?!

WĘDKARZ

Srarpik.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek patrzy na alabastrową Madonnę. Odwraca ją twarzą do ściany.

Bartek przed EKRANEM KOMPUTERA:

-- 6-metrowe wędzisko dwuskładowe w supercenie.

-- wędkowanie na Dominikanie.

-- Andżela czynna 24godz./h.

Bartek zastanawia się. Ściąga z góry szafy duży karton.
Wyjmuje pamiątki, zdjęcia, jakieś drobiazgi.

Zaczyna je układać na podłodze...

CIĘCIE:

WN. PRZEDSZKOLE – RANEK.

Bartek w kostiumie klauna zabawia przedszkolną dzieciarnię:

BARTEK

(groźnie)

Tatuś powiem ci zagadkę!
na ulicy stoi klatka,
a w tej klatce sobie siedzi

BARTEK (CONT'D)

bardzo dużo złych niedźwiedzi
i pilnuje klatki pies!
Zgadnij, tatuś, co to jest?
Nie wiesz? Trudna ta zagadka?
Ja ci powiem: to jest klatka!!!
Taka klatka, w której siedzi
bardzo dużo złych niedźwiedzi
i pilnuje klatki pies!
A ty nie wiesz co to jest!!!

Bartek mówi wierszyk z tak intensywną interpretacją, że
dzieci zaczynają beczeć.

BARTEK (CONT'D)

Sorry, nie chciałem tak groźnie...

CIĘCIE:

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek kładzie na podłodze pierwsze ZDJĘCIA i PAMIĄTKI:

-- Bobas z mamą, ładną kobietą.

-- Dziecięcy bucik.

-- Fotografia z pierwszej komunii: Bartek klęczy z gromnicą
przed znaną nam alabastrową Madonną.

Bartek znajduje na szafie zakurzoną gromnicę. Zastanawia
się czy ją dołożyć do „fabuły”.

Wrzuca z powrotem świecę na szafę...

CIĘCIE:

WN. SUPERMARKET – DZIEŃ.

BARTEK

(do mikrofonu)

I mam pytanie do państwa. Czy wszystko
można wyprać w naszym proszku? Nie
czekam na odpowiedź. Wszystko! Nawet
brudne sumienie!

Ale nikt z KLIENTÓW nie słucha Bartka reklamującego proszek
do prania.

CIĘCIE:

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek dalej układa „fabułę” na podłodze:

-- Szkolna tarcza z liceum.

-- Klasowe zdjęcie.

-- Świadectwo maturalne.

-- Fotografia ślicznej dziewczyny, korpulentnej, ale nieco podobnej do Andżeli 24 godz./h...

CIĘCIE:

WN. SZKOŁA/SALA GIMNASTYCZNA – POPOŁUDNIE.

Bartek przed działwą szkolną.

BARTEK

Nie, nie Kaśka... Nie możesz walić od razu w górne C!

KAŚKA

Ale Antygona dowiedziała się przed chwilą, że jest skazana na śmierć.

BARTEK

I myślisz, że to od razu zasługuje na bicie w dzwony?

CIĘCIE:

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek dalej układa „fabułę” na podłodze:

-- Zdjęcia z aktorskich studiów.

-- Dyplom.

-- Ślubne zdjęcie.

-- Zaschnięty bukiet ślubny.

-- Obrączka...

CIĘCIE:

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

BARTEK

Ej, kochani! Czy wy jesteście na moim pogrzebie?! To nie stypa, ani wieczór pamięci! Czym mam was rozbudzić, kochani? Ostatnim słowem nad grobem?! No, przećwiczmy brawka!

Bartek rozgrzewa publiczność.

DŻINGIEL. Koniec przerwy reklamowej. „APLAUZ!” Bartek odchodzi na bok.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Bartek. Masz kwity od lekarza?

BARTEK

Mam.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

No to dawaj, bo ci przegryzę aortę.

BARTEK

Ewka... Nie musisz.

Wyjmuje z kieszeni marynarki dokumenty. Dziewczyna patrzy na dokumenty. Przerażona.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Jezu Chryste...

BARTEK

Ewa... Jeśli to dojdzie do bossa – stracę moje ćwierć etatu w stacji. Stracę ubezpieczenie. Wszystko w twoich rękach, kotku.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI

Ale ja nie mogę...

Patrzy bladym wzrokiem na nieruchome oczy Bartka.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI (CONT'D)

Kurwa mać, dlaczego zrzucasz na mnie taki plecak?

BARTEK

OK. Nie było sprawy. Ponoszę jeszcze jakiś czas swój plecak w płuckach.

Chce się odwrócić.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI
Czekaj... Bartek... Co ty myślisz, że ja...

Drze papiery i wrzuca do śmietniczki.

KIEROWNICZKA PRODUKCJI (CONT'D)
Nie ma sprawy.

BARTEK
(z uśmiechem)
Jest, Ewka. Niestety jest. Ale dzięki.

CIĘCIE:

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek dalej układa „fabułę” na podłodze:

- Znaczek „Solidarność”.
- Fotografia przyjaciela. Romek, ten który prowadzi „Zatańcz z gwiazdą”; Romek ma Solidarkę w klapie.
- Zdjęcia małej dziewczynki.
- Laurka na dzień ojca „Kochanemu tatce”...
- Ząbek w szkatułce.

Bartek zastanawia się. Sięga po komórkę.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA
(po węgiersku)
Abonent chwilowo niedostępny...

Bartek już ma odłożyć telefon, ale nagle zmienia zdanie.

BARTEK
Monika? Tu tata. Od kilku tygodni staram się z tobą skontaktować. Ważna sprawa. Mam raka. Zostało mi trzy, cztery miesiące życia. Pa.

WN. SZPITAL/KORYTARZ/SALA – DZIEŃ.

Bartek – półżywy – wieziony na wózku inwalidzkim przez prześliczną PIEŁĘGNIARKĘ.

BARTEK

Siostrzyczko... Hamuj, skarbie, na zakrętach, bo mi paw wita się z gąską.

Wjeżdżają do sali. Pielęgniarka pomaga Bartkowi przenieść się na łóżko.

BARTEK (CONT'D)

O Chryste...

PACJENT-WESOŁEK wychyla się zza burty swojego łóża boleści.

PACJENT-WESOŁEK

Panie Barteczku. Głowa do góry. Jeszcze cztery chemie i będzie się pan pięknie świecił jak neonówka.

BARTEK

Pan odpuści, panie Tadziu. W ogóle mi nie do śmiechu.

PACJENT-WESOŁEK

Nie można się poddawać, panie Barteczku. Śmiechem w skurwysyna.

BARTEK

Ok...

Bartek zaczyna się śmiać, ale wychodzi mu to okropnie.

PACJENT-WESOŁEK

Dobra, dobra. To już dzisiaj bez żartów.

Bartek sięga do szafki, po telefon: jest nowa wiadomość na POCZCIE GŁOSOWEJ:

MONIKA (OFF)

(przefiltrowana)

Tato. Mógłbyś dać sobie spokój z takimi cienkimi patentami. Rak... A może myślisz, że jak zadzwonisz z grobu, to ci odpuszczę? Nie odpuszczę. Nie dzwoń do mnie. I nie rób tych swoich

MONIKA (CONT'D)

kretyńskich jaj, bo naprawdę cię dorwie
jakiś rak...

Bartek patrzy na komórkę, wydaje mu się że dłoń, w której ją trzyma skamieniała na amen.

PACJENT #2 sięga po dzwonek. W proggu pojawia się cud-
pielęgniarka.

PIEŁĘGNIARKA

Co jest?

PACJENT-WESOŁEK

Jakiś zastrzyk endorfiny albo okład z
piersi, siostró. Pan Bartek nam się
załamiał.

Wskazuje na Bartka, który trzęsie się od płaczu wciskając
twarz w poduszkę, a komórkę ściskając w dłoni.

WN. GABINET DR. WALDKA/SZPITAL – DZIEŃ.

BARTEK

...Kiedy mnie wypieprzyli z teatru,
poszedłem na rok w długą. Wiesz... Zero
zobowiązań, niby też zero kasy, ale na
wódke zawsze się znalazło.

DR. WALDEK

No... Bo wódka to prawdziwy przyjaciel –
nigdy nie opuści.

Gabinet. Dr. Waldek przy kawce, Bartek przy wodzie
mineralnej. Z trudem przełyka.

BARTEK

I nie opuści. Któregoś dnia, moja
ukochana żona powiedziała sakramentalne
„dość”, a następnie, że wypierdala ode
mnie. Jak najdalej się da. Otworzyła
atlas i wyjechała.

DR. WALDEK

Australia?

BARTEK

Skąd wiesz?

DR. WALDEK

Bo to mniej więcej najdalej.

BARTEK

Znalazła sobie Chińczyka. Rozumiesz?
Puściła mnie dla Chińczyka. Oni podobno
mają fiutki jak pół zapałki.

Waldek zapala papierosa.

DR. WALDEK

Współczuję. A córca?

Bartek walczy ze łzami.

BARTEK

Też uciekła ode mnie. Trochę bliżej. Na
Węgry.

(pauza)

Jestem z niej tak kurewsko dumny..
Studiuje cztery fakultety... Czujesz? Po
węgiersku... Przecież tego języka nie da
się skumać.

DR. WALDEK

Gratuluję.

BARTEK

No, jest czego. Jedna i druga ma mnie
głęboko w dupie.

(pauza)

Zresztą słusznie.

Waldek kiwa głową, nic nie mówi, zaciąga się papierosem.

BARTEK (CONT'D)

Ty, Waldek. To bardzo ciekawe. Siedzisz
hurtowo w rakach, a palisz jak parowóz.

DR. WALDEK

(uśmiechając się)

Bo wyznaję Zen.

BARTEK

Hm?

DR. WALDEK

Słyszałeś coś teorii paradoksów?

Bartek zaczyna się śmiać.

BARTEK

Właśnie to przerabiam w praktyce...

Śmiech Bartka przechodzi w ciężki kaszel.

WN. SZPITAL/SALA – NOC.

Pielęgniarki wbiegają do sali. Dopadają łóżka pacjenta-wesołka. Bartek patrzy z przerażeniem jak zasłaniają go parawanem.

Po chwili pojawia się LEKARZ.

Po chwili – KSIĄDZ.

Po chwili – Bartek patrzy jak ciało zakryte prześcieradłem wyjeżdża z sali.

PL./WN. PRZED SZPITALEM/"WIETNAMSKA TAKSÓWKA" – DZIEŃ.

Żuk pomaga Bartkowi wsiąść do „wietnamskiej taksówki”. Wrzuca torbę do bagażnika. Sam siada za kierownicą.

Żuk spogląda na podsufitkę – jest cała zryta podłużnymi cięciami.

ŻUK

E... no nie... Gratulacje, żuczku. Ile obcasów zryło ci tu sufit? Kozak jesteś. Pełen szacun.

BARTEK

Przestań, to od wędek.

ŻUK

Dobra, dobra. Od wędek. Takie podsufitki powinni dołączać w salonach za dopłatą.

„Wietnamska taksówka” rusza w rytm MUZYCZKI w stylu „Walk On By”.

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

Żuk pomaga rozpakować się Bartkowi.

Ten przysiadł bezsilnie na krześle, łysy, bez brwi, wychudzony, szary i żaloszny.

ŻUK

Ej, nie pękamy, żuczku.

BARTEK

Nie... Nie... Tylko patrzę gdzie tu jest błąd.

Pokazuje na rozłożoną na podłodze „fabułę”.

BARTEK (CONT'D)

Pierwsza poprawka wzięła w łeb.

Żuk pochyla się nad „fabułą”.

ŻUK

Hm... Przeanalizujmy... Jeśli główny wątek jest do dupy, to znaczy, że był jakiś błąd w założeniu. Jak myślisz?

BARTEK

Kurwa... Wszystko mi się w życiu spieprzyło przez gorzałę. Mamy analizować przyczynę mojego alkoholizmu? Przerabialiśmy to tysiąc razy.

Żuk podnosi zdjęcie matki i Bartka-bobasa.

ŻUK

Z ojcem pewnie już nie pogadasz.

BARTEK

Nie zamieniliśmy ze sobą trzech słów. Nawet nie wiem gdzie stary leży...

ŻUK

Hm... Skasowałeś go totalnie ze swojego życia. Nie da się go wymazać, żuczku.

Bartek myśli.

BARTEK

Pomóż mi to pudło z szafy...

Żuk zdejmuję z szafy pudło z pamiątkami.

Bartek wygrzebuje z niego czarno-biały portret uśmiechniętego mężczyzny, bardzo podobnego do Bartka.

PL. ULICA W MIASTECZKU – DZIEŃ. (WESTERN)

Na pustej ulicy miasteczka – dwóch rewolwerowców. Jednym z nich jest Bartek-szeryf, drugi to OJCIEC, ten gość ze zdjęcia, przypomina cień z saloonu.

Stoją na przeciw siebie. Gotowi do strzału. Dłonie przy kaburach...

Ojciec sięga po rewolwer...

Bartek jest szybszy – STRZAŁ!

Ojciec pada martwy.

DZWONIA RYTMICZNIE ostrogi. Bartek zbliża się do trupa.

Rzuca swoje zdjęcie z matką na przestrzeloną pierś ojca.

PL. MIASTECZKO – DZIEŃ. (WESTERN)

Bartek-szeryf jedzie przez miasteczko z trupem ojca przerzuconym przez siodło.

Zawiewa wiatr i kurz.

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

Bartek budzi się ze snu. Ociera pot z twarzy patrzy na fotografię ojca.

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

BARTEK

Składamy rączki i robimy foczki! Bardzo ładnie! Brawo! Jesteście państwo zachwycającą widownią! Naprawdę, będzie

BARTEK (CONT'D)

mi państwa brakowało kiedy ten program się skończy... Uwaga wchodzimy na antenę!

DŻINGIEL. Bartek rozgrzewa publiczność. Potem przysiada cichutko na krzeselku w głębokim cieniu kulisy. Jest w peruce.

Przed oczami Bartka pojawia się cień: boss.

BARTEK

(ostrożnie)

Cześć, boss. Było ok?

BOSS

Bartek. Jak się czujesz?

Przez ciało Bartka przechodzi dreszcz. Zerka w bok, na kierowniczkę produkcji.

BARTEK

Super.

BOSS

(wskazuje na perukę)

Co to?

BARTEK

Kompleks łysienia.

BOSS

Przestań... Wyglądasz ekstra. Nie jeden w twoim wieku chciałby dawać takiego czadu.

BARTEK

Ostrożnie, boss, bo zaraz poproszę o podwyżkę.

BOSS

Ha-ha-ha. Uwielbiam twoje żarty.

Bartek jakby się skulił na krzeselku.

BOSS (CONT'D)

Ej, ej, tylko nie umieraj mi tu.

(klepie w ramię)

No, i nie choruj na te anginy, bo to się naprawdę źle skończy.

BARTEK

Anginy?

Ale boss nie słucha. Odchodzi.

Bartek patrzy na kierowniczkę produkcji. Dziewczyna uśmiecha się.

PL. RZEKA – ŚWIT.

Świat jest piękny. Taflę rzeki muskają pierwsze promienie słońca.

Bartek i kapeć łowią ryby w milczeniu.

KAPEĆ

Wiesz co sąsiad?

(długa pauza)

Piję już czwarty miesiąc. Jestem już alkoholikiem?

BARTEK

A szczasz do szafy?

KAPEĆ

Jeszcze nie.

BARTEK

To jak zaczniesz, to się do mnie zgłoś.

Milczą i łowią.

KAPEĆ

Wiesz co sąsiad?

(długa pauza)

Coraz bardziej dojrzewam do stosunku poza małżeńskiego.

BARTEK

Aha.

Łowią.

KAPEĆ

Wiesz co ci powiem, sąsiad? Zazdrozczę ci tej grafitówki.

BARTEK

To se ją weź.

Podaje wędkę.

KAPEĆ

No nie, sąsiad... Co ty?...

BARTEK

Bierzesz, czy mam ją wrzucić do wody?

Wymiana grafitówki na stary sterany bambus.

KAPEĆ

Ty naprawdę sąsiad do nieba pójdziesz.

BARTEK

Nie pójdę, nie pójdę, Kapeć...
(patrzy na drgający
spławik)
A zaraz sam to potwierdzisz.

Spławik bambusa zaczyna coraz mocniej drgać. Bartek wyciąga z wody potężną rybę.

KAPEĆ

O niech cię, sąsiad, chuj strzeli.

BARTEK

Mówiłem?

KAPEĆ

Kurwa, pójdziesz, sąsiad do nieba, bo tylko szczęściarze tam idą.

Bartek patrzy Kapciowi głęboko w oczy.

BARTEK

Kapeć... Jest może tak jak mówisz...

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

Bartek przy komputerze. Uśmiechnięta, szczęśliwa twarz.

Strona internetowego banku. Bartek robi przelew na nazwisko „MONIKA KOLANO”.

Zrywa się od komputera z okrzykiem „Juchuuuu!!!”.

Podnosi z „fabuły” fotografię Moniki, całuje dziecięcą bucik. Szczęśliwy.

WN. BAR – NOC.

Bartek i Żuk przy barze. Na blacie – kilkanaście pustych szklaneczek.

Bartek prawie płacze.

BARTEK

...i odesłała mi wszystkie pieniądze.
Kurwa mać, może, że niby to za mało?

ŻUK

Napijmy się.

Piją.

BARTEK

To cały mój zaskórniak na czarną godzinę... Kurwa żesz mać...

ŻUK

Bartek... Bo nie da się kupić straconego czasu.

BARTEK

A co się da?

ŻUK

Odkupić się da.

BARTEK

No to odkupuję... Ja cież przepraszam... Co tu nie gra, Żuk? Czuję, że jak nie rozwiążę tego wątku, to nie uda się ta nowa wersja fabuły. A czas leci.

Piją.

ŻUK

Kontaktowałeś się z żoną?

BARTEK

Nie.

ŻUK

Boisz się?

BARTEK

Tak.

ŻUK

Hm.

(do barmana)

Jeszcze po jednym.

Barman podaje pełne szklaneczki.

BARTEK

Żuk. To chyba czterdziesty soczek.
Jestem przewitaminizowany.

ŻUK

Musimy sobie zaszyć czarną porzeczkę.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek krąży po pokoju. Patrzy na komputer jak na wilka złego.

Podchodzi do alabastrowej Madonny.

BARTEK

Mamuśka? Łączyć się czy nie?

Patrzy na zdjęcie matki.

Bartek wchodzi na „skype’a”. Po chwili NA EKRANIE pojawia się BAŚKA, 50, ładna blondynka.

BARTEK

O, odezwałaś się. Fajnie.

BAŚKA

(z ekranu)

Czego chcesz?

BARTEK

Pogadać.

BAŚKA

(z ekranu)

O czym?

BARTEK

O mnie.

BAŚKA

(z ekranu)

To chyba nie ma o czym.

BARTEK

To... może o tobie, Baśka...

BAŚKA

(z ekranu)

To tym bardziej.

BARTEK

To może o nas?

BAŚKA

(z ekranu)

Chyba żartujesz.

BARTEK

Baśka... Chciałem przeprosić za...

BAŚKA

(z ekranu)

Bartek. Posłuchaj. Tylko dlatego odezwałam się, żeby ci to powiedzieć: proszę cię – nie próbuj ze mną się łączyć, godzić, przeproszać i tak dalej. Wymazałam wszystko z pamięci, całą twoją gorzałę. Zapomniałam i jest mi z tym dobrze. Kiedy myślę o tobie wraca wszystko co najgorsze.

(głos się załamuje)

Coś ty mi, sukinsynu, narobił...

BARTEK

Ale ja nic nie pamiętam, Baśka...

BAŚKA

(z ekranu; wybucha płaczem)

Oh, kurwa...

Znika z ekranu. Po chwili pojawia się korespondencja:

„DON'T EVER, EVER CALL ME.”

PL. CMENTARZYK POZA MIASTECZKIEM – DZIEŃ. (WESTERN)

Bartek-szeryf uklepuje łopata kopczyk grobu. Wbija w mogiłę krzyż z napisem:

„MY BELOVED DADY, REAL SON-OF-A-BITCH”
 („Mój ukochany tatuś, kawał skurwysyna”)

WN. STACJA TELEWIZYJNA – DZIEŃ.

Bartek idzie długim korytarzem telewizyjnym. Nagle z naprzeciwka – boss.

BOSS

No dobrze, że cię widzę. Telepatia.
 Szykuj się na telefon.

BARTEK

Od kogo?

BOSS

Od prezesa. Nie jest dobrze, stary.

Odchodzi z wielce tajemniczą miną.

BOSS (CONT'D)

Fajnie, że zrezygnowałeś z tej
 idiotycznej peruki.

Zdruzgotany Bartek stoi przez jakiś czas w bezruchu. Potem wchodzi do toalety.

WN. TOALETA – DZIEŃ.

Zza drzwi zamkniętej toalety słychać jak Bartek wymiotuje.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek wpatruje się w swoją „fabułę”. Nieruchomymi oczami. Przysiada na tapczanie i zaczyna strasznie kaszleć.

Po chwili, potwornie wymęczony, zasiada do komputera, wchodzi do sieci:

-- 6-metrowe wędzisko dwuskładowe w supercenie.

-- wędkowanie na Dominikanie.

-- Andżela czynna 24godz./h.

Bartek znów patrzy na swoją „fabułę”. Podnosi starą kasetę „stilon”, która leży gdzieś w okolicach lat 80-tych.

Bartek wyławia z dna szafy potwornie sterany kaseciak. Włącza kasetę. „Perfect”:

„Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak
Na tve babskie łyzy
Po ulicy miłość hula wiatr
Wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczni prawdy sens
Roztrwonili w grach
W półlitrowkach pustych S.O.S
Wysyłają w świat
Żegnam was, już wiem
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw...”

Bartek kładzie kasetę na koniec „fabuły”, ale piosenka trwa dalej.

WN. ŁAZIENKA – NOC.

Bartek rzyga do kibla. Tak jakby miał wyrzygać wnętrzności.

WN. TORY KOLEJOWE – NOC.

Bartek stoi na torach kolejowych. Widzi z daleka nadjeżdżające światła lokomotywy.

Bartek przysiada na torach, jakby się chciał zwinąć w kłębek. Czekaa...

Elektrowóz jest coraz bliżej...

Bartek wciska głowę w kolana...

Światła jeszcze bliżej. Już słysząc NARASTAJĄCY STUKOT...

Bartek jeszcze mocniej wciska głowę w kolana...

Nagle światła lokomotywy skręcają. Pociąg wjeżdża na zwrotnicę i sunie w kompletnie inną stronę.

Bartek zostaje na torach jak głupi.

BARTEK

Ja cież przepraszam.

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

BARTEK

(śmiech)

...Cholera nie zauważyłem, że obok,
jakieś sto metrów dalej, jest
zwrotnica! Wielki znowu mnie w chuja
zrobił!

ŻUK

(wściekły)

A co ty myślisz, że będziesz za niego
pisał zakończenie?!

BARTEK

No... taką opcję przyjęliśmy.

ŻUK

Nie! Miałeś poprawić scenariusz, ale
koniec i tak jest jego broszką.

BARTEK

No dobra... spróbowałem tej gównianej
sentymentalnej opcji... Żuk... Nie mogę...
Naprawdę nie mogę... Strasznie się boję...
Kurwa jak ja się boję...

Żuk przytula przyjaciela.

ŻUK

Czekaj... Nie poddawaj się...

BARTEK

Przestań mi wyjeżdżać z takimi
tekstami. Rzygam od prochów, nie każ mi
żebym jeszcze więcej rzygał.

ŻUK

OK. Sorry. Obiecuję, żuczku.

BARTEK

Nie udało się ta zabawa. OK. Wezmę to
na klatę.

ŻUK

Czekaj.

Patrzy uważnie na „fabułę”.

BARTEK

Co znowu? Jezu, jak mnie wszystko boli w środku.

ŻUK

Pamiętasz taki film „Przypadek”?

BARTEK

Pamiętam? Stary, byłem świadkiem jak do Lindy Kieślowski zadzwonił z propozycją. Mieliśmy razem garderobę z Bogusiem. Wszystkich ziomków skręciło z zazdrochy...

ŻUK

Jak poznaliście się z żoną?

BARTEK

No w pociągu... Przypadkiem...

ŻUK

A jakbyś nie zdążył na ten pociąg?

Bartek milczy. Podnosi fotografię korpulentnej dziewczyny, tej podobnej do Andżeli 24 godz/h.

BARTEK

To byłbym prawdopodobnie z nią. Z Małgością.

PL. WIEŚ – DZIEŃ.

„Wietnamska taksówka” zatrzymuje się przed wiejskim domem, ot, takim typowym klockiem. Krasnale w ogródku.

Bartek wysiada z samochodu, zerka na karteczkę z adresem. Waha się. Naciska dzwonek przy furtce.

W drzwiach domu staje mocno przygrubawa kobieta w ortalionowej podomce. Bartek patrzy na kartkę sprawdza jeszcze raz adres.

BARTEK

Przepraszam, czy tu mieszka pani
Małgorzata Zaręba?

MAŁGOŚKA

Bartek?

MAŁGOŚKA nie ma już niestety nic a nic wspólnego z tamtą
dziewczyną ze zdjęcia.

Może oprócz pięknych oczu, w których teraz pojawiają się
łzy.

WN. DOM MAŁGOŚKI – DZIEŃ.

Przed Bartkiem stoi mrukliwy tłusty gbur w dresie.

ZBYCHU

Zbychu.

BARTEK

Bartek.

I cisza. Potwornie niezręczna sytuacja, Bartek patrzy to na
Zbycha, to na Małgoškę i właściwie nie wie co ma ze sobą
zrobić. Czuje, że cały ten pomysł na odkręcanie wątku jest
bez sensu. Totalna porażka!

Dom - urządony w potwornie małomiasteczkowym stylu:
kryształy, meblościanka, makatki, chiński obraz z „żywym”
wodospadem etc.

ZBYCHU

Właściwie to czego?

BARTEK

No... Właściwie to tak, chciałem
odwiedzić.

ZBYCHU

W celu, że co?

Bartek przestępuje z nogi na nogę. Zerka na zapuszczoną
Małgoškę.

BARTEK

Wyjeżdżam. Daleko. Chciałem się
pożegnać.

MAŁGOŚKA

Odbiło ci, Bartek? Dwadzieścia pięć lat
nie widzieliśmy się, a ty nagle chcesz
MAŁGOŚKA (CONT'D)
się pożegnać? Wtedy się nie chciałeś
pożegnać.

BARTEK

No właśnie.

ZBYCHU

Gdzie pan wyjeżdżasz?

BARTEK

Do... do Australii.

ZBYCHU

Aha.

BARTEK

No.

I cisza.

ZBYCHU

No to żegnaj się pan. Śmiało.

Bartek, jak głupi, podchodzi do Małgoški. Cmoka w dłoń.

BARTEK

Do widzenia.

MAŁGOŚKA

Do widzenia.

Bartek podaje dłoń Zbychowi.

BARTEK

Do widzenia.

ZBYCHU

Do widzenia.

BARTEK

To ja już sobie pójde.

Odwraca się w stronę drzwi.

Nagle z kuchni wychodzi, a właściwie wytacza się
prześliczna dziewczyna, która jest na wpół sparaliżowana

porażeniem mózgowym, MADŹKA, 25. Twarz wygięta grymasem, mówi z trudem:

MADŹKA

Paaan się moooze czeegoś naapije
przed poodróóózą?

Na widok kaleki Bartek chciałby uciec.

ZBYCHU

No to zapraszam.

BARTEK

(ociera pot z twarzy)

Dziękuję.

WN. SALON W DOMU MAŁGOŚKI – DZIEŃ.

Bartek, Małgośka i Zbychu przy stole, na którym leży złota plastikowa serwetka i sztuczne kwiaty w wazoniku z Ciechocinka.

Długa cisza.

ZBYCHU

Może coś mocniejszego?

BARTEK

Dziękuję. Nie piję.

ZBYCHU

Chory?

BARTEK

Nie. Zasady.

Zbychu odwraca się w stronę kuchni.

ZBYCHU

Madźka, to zrób panu herbaty!

(do Bartka)

Małgośka lubi zasady. Bo uczy religii.

Zbychu sięga po flaszkę i szklankę do kredensu. Bartek patrzy na Małgośkę, która najchętniej uciekłaby od tego stołu kończąc kretyńską sytuację.

BARTEK

Jesteś katechetką?

ZBYCHU

Siostra wielokrotnie przełożona!

W tym momencie do salonu wchodzi Madźka chybcząc się na wszystkie strony. Niesie herbatę, ale tak ją rozlewa, że właściwie nie ma nic w szklance.

MADŹKA

Heeeerrrbaaata... Właaaściwie po heerbaaacieeee...

BARTEK

Dzięki. Właściwie nie piję herbaty.

ZBYCHU

To kawy. Madźka, zrób panu kawy.

BARTEK

Nie! Dziękuję nie piję kawy.

MADŹKA

Pan taaak móóówiiii, bo jeeestem... kaaaaleeeekąą?

Bartek zamarł.

BARTEK

Nie.

ZBYCHU

Tak. Tak pan mówi. Madźka. Przynieś panu kawy. A ja strzelę sobie drina.

Bartek najchętniej zapadłby się pod ziemię. Czuje, że krzesło pali go w tyłek.

Zbychu nalewa do szklanki wódkę, miesza to z jakimś różowym napojem. Zbychu wychyla pieniaącego się drina.

Po chwili przed oczami Bartka ląduje szklanka w roztrzęsionej dłoni Madźki. Kawy tyle co na dnie zostało.

MADŹKA

Baaaardzooo prooszęęę.

BARTEK

Bardzo dziękuję.

Wypija duszkiem kawę i błyskiem zrywa się na równe nogi.

BARTEK (CONT'D)

To ja już sobie pójdę. Dziękuję bardzo za gościnę.

ZBYCHU

Siadaj.

Było to powiedziane tak mocno, że Bartek natychmiast przysiadł na tyłku.

ZBYCHU (CONT'D)

Jak już tak daleko jechałeś, to znaczy, że masz coś ważnego do załatwienia. Zostaniesz tu. Madźka, pościel panu Bartkowi na górce.

MADŹKA

Dooooobrze, taaato.

ZBYCHU

Małgośka. Wyjdźcie sobie na łąkę pogadać, a ja sobie strzelę jeszcze drina.

Miesza pieniące się płyny w szkle jak rzekł.

PL. ŁĄKA – DZIEŃ.

Na miękkiej od zieleni łące pasą się konie. Bartek i Małgośka idą w milczeniu. Wreszcie Bartek przerywa niezręczną ciszę głupią gadką:

BARTEK

To wasze rumaki?

MAŁGOŚKA

Madźki. Chce założyć szkółkę hipoterapii. Ale nie wiadomo czy to się uda.

BARTEK

Rozumiem. Jazda konna – ciężki sport.

Małgośka patrzy na Bartka z wyrzutem.

MAŁGOŚKA

Nie sil się. Świetnie jeździ konno.
Jest zawodowym sędzią. Nie założy

MAŁGOŚKA (CONT'D)

szkółki, bo nie chcą jej dać na uczelni
dyplomu.

BARTEK

Hm?

MAŁGOŚKA

Studiuje pedagogikę. Jest takie prawo,
że pedagog nie może wzbudzać
obrzydzenia.

BARTEK

Co??? To po co ją przyjmowali?

Małgośka wzrusza ramionami. Podchodzą do jednego z koni.

MAŁGOŚKA

Po co przyjechałeś?

Bartek z trudem zbiera się do odpowiedzi.

BARTEK

Małgośka... robię remanent...

(pauza)

Ile Madźka ma lat?

MAŁGOŚKA

25. Tyle ile nie widzieliśmy się.

(uprzedza)

Spokojnie. To nie telenowela. To nie
twoje dziecko.

Bartek kiwa głową. Małgośka przystaje patrzy prosto w oczy
Bartka.

MAŁGOŚKA (CONT'D)

Jestem ci kurewsko wdzięczna.

(pauza)

Gdybyś mnie nie rzucił – nie
spotkałabym Zbycha. Nie urodziłabym
Madźki. Nie byłabym szczęśliwa.

Bartek odwraca wzrok i patrzy gdzieś w zieloną przestrzeń.

WN. DOM MAŁGOŚKI/SCHODY/POKÓJ MADŹDKI – NOC.

Bartek wchodzi cicho po schodach na swoją górkę. Zatrzymuje się.

Przez uchylone drzwi widzi jak Madźka pisze coś na komputerze – trzymając ołówek w ustach wystukuje nim tekst na klawiaturze.

WN. DOM MAŁGOŚKI/"GÓRKA" – NOC.

Bartek próbuje się nakryć kołdrą – jest tak poplątana w poszewce, że nie daje Boże.

BARTEK

Ja ciebie przepraszam.

Wreszcie jakoś udaje się. Bartek leży na tapczanie z otwartymi oczami. Po skroniach cieknie pot.

WN. UCZELNIA/SALA RADY WYDZIAŁU – DZIEŃ.

Rozkołysana Madźka stoi przed długim stołem, za którym siedzi RADA WYDZIAŁU. DZIEKAN zabiera pierwszy głos:

DZIEKAN

Pani Madziu. Jest nam bardzo przykro, ale niestety takie jest prawo.

MADŹKA

Rooooouuumiem, paaanie dzieeeekanie.

PRODZIEKAN

Proszę nam powiedzieć. Skoro nie może pani zostać pedagogiem, to jaki ma pani pomysł na siebie? Może w czymś pomożemy. Kim chciałaby pani zostać z zawodu?

MADŹKA

Mooooodeelką.

Odwraca się i wychodzi rozkołysanym krokiem z sali. Ledwo drzwi zamykają się –

-- do sali wpada EKIPA TELEWIZYJNA na czele z ELŻBIETĄ JAWOROWICZ.

DZIEKAN

A pani tu co?

ELŻBIETA JAWOROWICZ

No, podejdźcie, państwo bliżej żebym wam mogła spojrzeć w oczy.

PL. ŁĄKA — DZIEŃ.

Madzka — niemiłosiernie kołysząc się — jedzie konno. Obok SPARALIŻOWANE DZIECKO w siodle.

BARTEK

(do komórki)

Boss — jesteś wielki. Podziałało.

BOSS

(przefiltrowany)

Drobiazg. Ale nie chcę znać szczegółów, bo nie znoszę lukru. Od prezesa dzwonił?

BARTEK

Nie.

BOSS

(przefiltrowany)

To szybko wracaj, bo się jeszcze bardziej wkurwi.

Bartek chowa komórkę i krzyczy do rozkołysanej w siodle Madzki:

BARTEK

Madzka! Nie gibaj się tak, bo ci się cipka zatrze!

MADZKA

Baaareteek, tuuu sąąą dzieeeci!

BARTEK

I nie rób takich min, bo cię nikt nie bzyknie!

PL. PRZED DOMEM MAŁGOŚKI – DZIEŃ.

Zbychu, Madźka i Małgośka odprowadzają Bartka do furtki.

BARTEK

Tylko bez czułości, OK?

Żegnają się. Madźka wskazuje na ogrodowego skrzata.

MADŹKA

Mooożeee choociaż kraaasnaaala na dooowidzeeenia?

BARTEK

Przestań, Madźka. Nie bądź taka Amelia.

Zbychu obchodzi Atosa w kółko.

ZBYCHU

A co to za model?

BARTEK

„Wietnamska taksówka”...

I jak na zamówienie – przed parkanem hamuje identyczny Atos. Wysiada z niego malutki, skośnooki jegomość. Bartek nie wie czy to żart, czy sen.

MAŁGOŚKA

Pan Lu.

PAN LU

Pan Lu.

BARTEK

Kolano.

PAN LU

Wyleczy kolano.

MAŁGOŚKA

Pan Lu jest chińskim lekarzem. Gdyby nie pan Lu, Madźka już by tylko na wózku...

Bartek patrzy w skośne oczy PANA LU. Patrzy z nadzieją...

WN. GABINET MEDYCYNY CHIŃSKIEJ – DZIEŃ.

Pan Lu stawia diagnozę uciskając stopy Bartka.

BARTEK

Aj! Ja cież przepraszam...

PAN LU

Płuco.

BARTEK

Wiem.

PAN LU

Niedobrze płuco.

BARTEK

Niedobrze? – Rak.

Pan Lu ostrożnie uciska stopę. Potem patrzy na dłonie Bartka.

PAN LU

Wyleczy.

BARTEK

Raka?

Pan Lu dotyka palcem głowy Bartka.

PAN LU

Tu choroba. Wyleczy.

Bartkowi puszczaają nerwy i łzy idą z oczu. Bartek całuje pana Lu w czoło.

BARTEK

I pomyśleć, że jesteś Chińczykiem...

Rozgląda się po gabinecie:

Pod mapą meridianów – jakaś dziwna kaligrafia japońska: okrąg.

BARTEK (CONT'D)

Co to?

PAN LU

Enso. Tu i tam. Nic. Wszystko.

Enso. Nieskończoność zamknięta w okręgu.

PL. RONDO – NOC.

Enso z poprzedniej sceny przekształca się w rondo, po którym krąży „wietnamska taksówka”. W rytm WESOŁEJ MUZYKI w stylu „I will survive”.

WN. KAWALERKA BARTKA/KUCHNIA – RANEK.

Zegar ma kształt ronda z poprzedniej sceny. Jest godzina 6:00.

Z budzika-radia wydobywa się uroczy głos spikerki:

SPIKERKA (OFF)

...Minęła godzina szósta. Tych, którzy jeszcze nie zdążyli przekonać się, że warto wstać, zachęcamy by podnieśli swoje zwłoki i przekonali się, że żyją na najpiękniejszym ze światów...

Bartek uśmiecha się do radyjka. Wyskakuje ochoczo z łóżka biegnie do kuchni.

KUCHNIA:

Bartek gwizdże wesoło. Parzy ziółka.

Na półce leżą pudełeczka z chińskimi lekarstwami. Jest ich kilkanaście. Na każdym z pudełeczek – godzina zażycia.

Na ścianie wisi koliste Enso...

WN. SZPITAL/TOMOGRAF – DZIEŃ.

...Enso przekształca się w czarny okrąg w który wjeżdża Bartek.

Tomograf.

WN. GABINET DR. WALDKA – DZIEŃ.

Dr. Waldek zagląda w wyniki badań.

BARTEK

I?

DR. WALDEK

Kurwa mać...

BARTEK

(załamany)

Ja cież przepraszam...

Dr. Waldek odkłada wyniki.

DR. WALDEK

Wygląda na to, że... No nie, musimy
zrobić jeszcze histopatologię, ale...

BARTEK

Ale?

DR. WALDEK

Ale cudów nie ma. To znaczy są.

BARTEK

To znaczy?

Dr. Waldek zagląda w oczy Bartkowi. Zapala papierosa.

DR. WALDEK

To znaczy, że nie masz tego chujostwa.

BARTEK

Jak to?

DR. WALDEK

Zniknął.

Bartek uśmiecha się z ulgą.

BARTEK

A tak szczerze nienawidziłem wszystkich
Chińczyków.

DR. WALDEK

Co ty pieprzysz?

BARTEK

Wielki mnie wysłuchał.

DR. WALDEK

Jaki „wielki”?

BARTEK

Wielki Scenarzysta. Bóg istnieje,
doktorze Waldek.

Dr. Waldek zaciąga się szlugiem, wypisuje skierowanie.

DR. WALDEK

Jasne. Umówmy się, że jeśli któryś z
nas stanie pierwszy po tamtej stronie,
to da drugiemu znak, że istnieje.

BARTEK

A gdzie twój zen?

DR. WALDEK

Pierdy-smierdy.

PL. NAD RZEKĄ – DZIEN.

Bartek biegnie z okrzykiem wzdłuż rzeki z wielką foliówką,
w której grzechoczą –

-- chińskie lekarstwa.

BARTEK

Kuuuurwaaaa!!! Kooochaaaam świaaat!!!

Znany nam wędkarz odwraca się ku szczęśliwcowi:

WĘDKARZ

I żeby cię obesrało.

PL. ULICA W MIASTECZKU – ZMIERZCH. (WESTERN)

Samotny jeździec jedzie w górę pustej uliczki. Odwraca się
– to OJCIEC.

Podnosi dłoń na pożegnanie i odjeżdża galopem z miasteczka.

BARTEK-SZERYF (OFF)

OK. I forgive you. Go away, you son-
of-a-bitch.

Bartek-szeryf stoi oparty o ścianę domu. Patrzy jak jego
ojciec galopuje ku zachodzącemu słońcu.

WN. GABINET PREZESA/STACJA TV – DZIEŃ.

Prezes w fotelu, boss obok, na przeciw Bartek, z kawką.

PREZES

Panie Barteczku. Razem tu z kolegą obserwujemy pana od paru ładnych lat i...

BARTEK

(przerywa)

Wiem. Ostatnio trochę chorowałem, ale sam załatwiłem zastępstwo.

PREZES

I źle. To pana publiczność słucha.

BARTEK

Bez przesady. Czasami potrafię ją nieźle wku...

PREZES

(przerywa)

Może pan łaskawie nie polemizować z moimi poglądami? Od czterdziestu lat robię telewizję i ja się na niej znam, a nie pan!

BARTEK

Przepraszam.

PREZES

Pan Tomasz powie panu o co chodzi, bo ja jestem tylko od dobrych wiadomości.

Bartek martwieje. Obok krzesła Bartka – foliówka z chińskimi lekarstwami.

BOSS

Chcemy żebyś poprowadził „Zatańcz z gwiazdą”.

BARTEK

Przecież prowadzę.

BOSS

Nie żebyś rozgrzewał publiczność. Patrz na moje usta: żebyś po-pro-wa-dził program.

WN. KORYTARZ/STACJA – DZIEŃ.

Bartek wychodzi z gabinetu prezesa. Opiera się o ścianę i próbuje uspokoić emocje:

BARTEK

Spokojnie... Spoko, Barteczku... To nie jest ani film, ani sen, ani koncert życzeń... Barteczku, pełen spokój...

Nagle krew spływa mu do pięt:

korytarzem idzie Romek. Blady i zmięty. Bartek nie waha się – staje na przeciw gwiazdy.

BARTEK (CONT'D)

Romek... Przykro mi.

Stoją twarzą w twarz.

ROMEK

Niech ci nie będzie przykro.

BARTEK

No to głupio.

ROMEK

Bartek... To jest sprawiedliwy twist. Zasłużyłeś sobie.

BARTEK

Przestań bo się, kurwa, rozpłaczę. Urwałeś się z ewangelii? Ja na twoim miejscu rozerwałbym zmiennika na strzępy.

Romek zмага się ze sobą wreszcie wydusza:

ROMEK

Od lat nie mogę z tym żyć... Bartek... jestem kurwą.

(pauza)

Donosiłem na ciebie.

WN. TELEWIZYJNA KAWIARNIA – DZIEŃ.

W ocienionym kącie telewizyjnej kawiarni, przy stoliku Bartek i trzęsący się Romek.

ROMEK

...1981. Listopad. Uciekaliśmy z żoną i Romcią do Austrii. Romcia miała wtedy

ROMEK (CONT'D)

cztery miesiące. Wypadek w Czechosłowacji. Romcia w stanie ciężkim.

BARTEK

Pamiętam.

ROMEK

Przyszło dwóch smutnych Polaczków i powiedzieli, że zajmą się Romcią, ale muszę wrócić do Polski. I donosić. Skaptowali mnie. Donosiłem na ciebie w stanie wojennym.

Bartek milczy przez chwilę.

BARTEK

Hm. Teraz kumam dlaczego nie dostałem paszportu nawet do Rumunii.

ROMEK

Sorry, Bartek...

BARTEK

Sorry? Miałem propozycję do rumuńskiego filmu. Wiesz kim bym teraz był? Rumuńską gwiazdą, stary!

ROMEK

Nie mogę już z tym dłużej, żyć.

Bartek chwytą Romka obiema dłońmi za twarz i nieoczekiwanie całuje w usta.

BARTEK

Kocham cię, Romuś!

ROMEK

(rozgląda się spłoszony)
No co ty... Możesz się mścić, ale nie
tak...

BARTEK

Romek. Gdybym został Rumunem, moja
fabuła potoczyłaby się w innym
kierunku!

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

Bartek i Żuk nad „fabułą”. Bartek wskazuje kolejne punkty
zwrotne.

BARTEK

...Gdybym nie pojechał do Małgoški, nie
poznałbym Chińczyka, który mnie
uzdrowił. Gdybym był chory, nie mógłbym
poprowadzić „Zatańcz z gwiazdą”. Gdybym
nie dostał tej propozycji, Romka
zjadłyby wyrzuty sumienia... Żuk... Wielki
prostuje tę fabułę. Nie jest fiutem!

ŻUK

No widzisz.

Żuk patrzy na „fabułę”, ale nie tryska taką euforią jak
Bartek.

BARTEK

No wiem, wiem. Nie wszystko da się
odkręcić.

Podnosi dziecięcy bucik.

ŻUK

Nie o to chodzi, żuczku.

BARTEK

No?

ŻUK

Fabuła wymaga interpretacji.

BARTEK

Czyli?

ŻUK

Ja mam ci to tłumaczyć?

(ironicznie)

Przecież jesteś aktorem, tenorem i wychowawcą młodzieży.

WN. SZKOŁA/SALA GIMNASTYCZNA – POPOŁUDNIE.

BARTEK

Ok, Kaśka. A teraz spróbuj ten monolog powiedzieć nie dramatycznie a wesoło.

KAŚKA

Wesoło? Przecież przed chwilą dowiedziałam się, że Kreon wydał na mnie wyrok śmierci.

BARTEK

I traktuj to jak wybawienie. Zwycięstwo. Wygraną. Nad złem.

Bartek z dziatwą szkolną.

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

DŻINGIEL. APLAUZ!

BARTEK

Nie proszę państwa – to nie żart. Proszę nie regulować odbiorników! Od dziś to ja będę przez dwie godziny bawił państwa. Może... Zaczniemy od przeglądu prasy?

(wyjmuje gazetę)

Cóż tam, panie, w polityce? Chińczyki tsymają się mocno?

(zwija gazetę)

Nie. Oczywiście to był żart. Zmyjcie państwo zgniłe jajka z telewizorów. Zaczynamy! „Zatańcz z gwiazdą”! Show goes on!!!

Bartek przed kamerami, prompterem, przed milionami. W srebrnej marynarce.

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR. (PÓŹNIEJ)

Bartek odbiera, gratulacje i klepnięcia po plecach. Nawet od Bossa.

Bartek puszcza oczko do kierowniczkii produkcji. Dziewczyna jest szczęśliwa.

PL. PRZED STUDIEM TELEWIZYJNYM – NOC.

Bartek wychodzi, ba, prawie wylatuje na skrzydłach ze studia.

Na komórce kilkadziesiąt SMS-ów.

LUCY

Bartek! Wiedziałam! Wiedziałam!
Wiedziałam!

BARTEK

Że co, Lucy?

LUCY

Że jesteś wielki.

Całuje go w usta.

BARTEK

O nie, Lucy. Wielki to zupełnie ktoś inny. Kurczę... Gdzie ta moja cudna „wietnamska taksówka”?...

Już ma wsiąść do Atosa – dzwoni komórka.

BARTEK

Helusia?

HELUSIA

(przefiltrowana)
Bartek! Gratuluję!

BARTEK

Jak tam ci z Różą? Na górze Róże, na dole ty?

HELUSIA

(przefiltrowana)
Świntuch.

BARTEK

O przewadze intelektualnej mówię.
Szczęśliwie?

HELUSIA

(przefiltrowana)

A ty?

BARTEK

Pytanie.

PL. ULICE – NOC.

„Wietnamska taksówka” pędzi ulicami. W rytm WESOŁEJ MUZYKI w stylu „Let the Sun Shine”.

PL. RONDO – NOC.

„Wietnamska taksówka” przejeżdża przez rondo. Tym razem w ogóle po nim nie krąży.

PL. PRZED KAMIENICĄ – NOC.

Zawiany Kapeć idzie zygzakami po podwórku, sunie dzielnie w stronę bramy.

Nagle zatrzymuje się przy „wietnamskiej taksówce”. Obok samochodu –

-- leży nieprzytomny Bartek.

KAPEĆ

Bartuś, sąsiad. Wróciłeś do
czytelnictwa?

Ale Bartek nie odpowiada. Ma twarz bladą jak trup. Z ust wyciekła strużka krwi.

WN. SZPITAL/SALA – NOC.

BARTEK

Żuk... Kurwa... Ja pierdolę...

Żuk przy szpitalnym łóżku Bartka. Bartek pod kroplówką.
Ciężko dyszy.

ŻUK

Przestań. Z jednym płucem można żyć.
(odwraca twarz w bok)
Jednak Wielki okazał się, wielkim..

BARTEK

Ej. Spokojnie. Wszystko zależy od
interpretacji, nie?

ŻUK

Mhm.

BARTEK

Jeszcze nie kończymy tej story. Jeszcze
nie umieram.

ŻUK

Mhm.

BARTEK

Weselej.

ŻUK

(weselej)

Mhm!

BARTEK

No, jesteśmy w kontakcie. Idź już, bo
wyglądasz jakby ci płuco wyjęli.

Żuk wychodzi na korytarz.

WN. KORYTARZ/SZPITAL – NOC.

Żuk odwraca się do ściany. Płacze cicho i mocno wali
pięściami w mur.

Ktoś mu kładzie dłoń na ramieniu. Dr. Waldek.

WN. SZPITAL/SALA – DZIEŃ.

Ksiądz przysiadła obok łóżka Bartka.

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

BARTEK

Na wieki wieków...

KSIĄDZ

Chce się pan wypowiadać?

BARTEK

Jeśli ksiądz chce mnie namaścić –
proszę uprzejmie.

KSIĄDZ

Chcę.

BARTEK

No to jedziemy.

Ksiądz robi znak krzyża.

KSIĄDZ

Słucham. Czym zgrzeszyłeś?

BARTEK

A nie można by... proszę księdza... tak
hurtem?... Właśnie wyjęli mi jedno
płucho.

Pokazuje ranę na klatce piersiowej.

KSIĄDZ

Można by.

(pauza)

To jaki masz ten jeden najcięższy
grzech?

Bartek zastanawia się ciężko oddychając.

BARTEK

Kiedyś...

(pauza)

Chciałem zabić...

KSIĄDZ

Tak?

BARTEK

Taką jedną dziunię...

(pauza)

Która wciskała...

(pauza)

...taki oto kit: „zachęcamy wszystkich naszych słuchaczy, by podnieśli swoje zwłoki i przekonali się, że”...

KSIĄDZ

...”że żyją na najpiękniejszym ze światów”. Ta z radia? Też mnie wkurza.

BARTEK

No to proszę po znajomości o rozgrzeszenie.

Ksiądz przygląda się oczom Bartka chyba znajduje w nich jakiś płomyk, który jest mu bliski. Rozgrzesza, błogosławi, namaszcza.

KSIĄDZ

No, ale bez pokuty się nie obejdzie.

BARTEK

Do usług.

KSIĄDZ

Zna pan „Modlitwę Pańską”?

BARTEK

Nie znam, ale słyszałem wiele dobrego.

KSIĄDZ

A litanię do Serca Jezusowego?

BARTEK

Z widzenia, proszę księdza.

Ksiądz zastanawia się. Chrząka. Wyjmuje z teczki modlitewnik.

KSIĄDZ

Wie pan co? To ja panu zostawię do jutra modlitewnik...

Chce podać Bartkowi modlitewnik, ale nagle –

-- księga wypada z dłoni i rogiem wbija się w świeżą ranę.

BARTEK

Jeeezu Chryyystee... Ja cież
przeeepraszaam!!!

WN. SZPITAL/KORYTARZ – DZIEŃ.

Bartek sunie korytarzem tocząc ze sobą kroplówkę. Naprzeciw
– Dr. Waldek.

DR. WALDEK

A ty co? Paryż-Dakar?

BARTEK

Słoweczko, doktorze.

WN. GABINET DR. WALDKA – DZIEŃ.

Dr. Waldek patrzy na bladego jak papier Bartka.

BARTEK

Jak teraz będzie?

DR. WALDEK

Teraz ci się ciut polepszy. Wrócisz do
domu. Ale nie obiecuję na jak długo.

BARTEK

Waldek... Chyba mam totalnego doła,
doktorku.

DR. WALDEK

Nie dziwię się. Chcesz terapeutę? Mamy
na stanie.

BARTEK

A terapeut-k-ę?

DR. WALDEK

Nie mamy na stanie.

BARTEK

To nie chcę.

(pauza)

Waldek... Jeden jakiś sposób, żeby... No
wiesz... Jakoś to przejść suchą nogą...

DR. WALDEK

Nie wiem... Są tacy, co myślą o
najpiękniejszych chwilach życia,
dupach, miejscach, marzeniach...

BARTEK

Bukowa.

DR. WALDEK

Słucham?

BARTEK

Bukowa. Tam się urodziłem, szkoła, dom,
tam pochowałem mamę. Wiesz takie
sprawy.

Bartek zamyśla się i mówi po chwili cicho, jakby wypowiadał
najpiękniejsze słowo:

BARTEK (CONT'D)

Bukowa, Bukowa...

DŻINGIEL...

WN. STUDIO TELEWIZYJNE – WIECZÓR.

DŻINGIEL obwieszczaający rozpoczęcie show! APLAUZ.

BARTEK

Dobry wieczór państwu! Zaczynamy nasz
show! „Zatańcz z gwiazdą!” Zobaczmy
kto dziś będzie wył ze szczęścia, a kto
z rozpaczy...

Boss w kulisach obserwuje Bartka z uwagą.

BARTEK (CONT'D)

Kto przetrwa, kto odpadnie z gry...

(pauza)

Mam do państwa wielką prośbę. Nie
skreślajcie do końca tych, którzy
przegrają. No i co z tego, że byli za
słabi? Nie kasujcie ich swoimi SMS-ami.
Dajcie im szansę.

Za kulisami konsternacja: boss wymienia spojrzenie z
kierowniczką produkcji.

BARTEK (CONT'D)

A zatem jak powiedział klasyk – show must go on! Zaczynamy!

DŹINGIEL, Bartek schodzi w kulisy. Natyka się na oczekującego go bossa. Przyciszone głosy.

BOSS

No, Bartuś, jak tam?

BARTEK

Szałowo.

BOSS

(ostrożnie)

Jak się czujesz?

BARTEK

Wyśmienicie.

BOSS

Pytam poważnie.

BARTEK

Chujowo. Mam raka, boss. Powłóczę nogami.

BOSS

Wiem.

Twarz w twarz w półcieniu kulisy. Trochę jak w konfesjonale.

BARTEK

Życzliwi donieśli?

BOSS

Tak.

BARTEK

No to co? Pakować walizki?

Boss chwyta za klapy błyszczącej marynarki Bartka. Ale okazuje się, że to nie jest gest agresji.

BOSS

Skurwysynu... Za kogo ty mnie masz? Za półchuja?

Bartek widzi jak w oczach bossa zbierają się łzy.

BOSS (CONT'D)

Bartek... Jeśli jest jakiś sposób, żeby
cię... żebyś...

BARTEK

Nie ma, boss.

DŻINGIEL.

BARTEK (CONT'D)

Sorry, boss. Muszę wracać przed kamery,
bo mnie wypieprzysz z roboty.

Bartek przywołuje na twarz showmeński uśmiech i wychodzi z
cienia w światła.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

„Fabuła” Bartka rozłożona na podłodze.

Bartek przygląda się uważnie swojemu życiu. Coś próbuje
przełożyć. Ale macha ręką i kładzie fotografię Basi na
dawnym miejscu.

Bartek przed EKRADEM KOMPUTERA:

-- 6-metrowe wędzisko dwuskładowe w supercenie.

-- wędkowanie na Dominikanie.

-- Andżela czynna 24godz./h.

Bartek zastanawia się. Przystawia do fotografii dziewczyny
fotografię młodej Małgośki.

Wchodzi na stronę anielskiej Andżeli...

WN. KAWALERKA BARTKA/PRZY DRZWIACH – NOC. (PÓŹNIEJ)

Dzwonek do drzwi.

Bartek idzie wolno do przedpokoju. Otwiera zamek. W progu
stoi korpulentna brunetka. Zero z anielskiej Andżeli.

BARTEK

(zły)
Ja cię przepraszam... Nie jesteś
Andżelą.

SZARIK

Jestem Szarik.

SZARIK jest zawstydzona, mówi ze wschodnim akcentem.

BARTEK

Szarik? A czołg na podwórku zostawiłaś?

SZARIK

Andziela zajęta. Ja mogu pójść sobie.

Chce się odwrócić.

BARTEK

Nie. Czekał. Niech już będzie Szarik.
Byle nie Gustlik.

WN. KAWALERKA BARTKA/POKÓJ – NOC. (PÓŹNIEJ)

Szarik i Bartek przy herbacie.

SZARIK

Szarik. Kuleczka. Bo ja troszku
grubawa.

BARTEK

Wcale nie jesteś grubawa.

Dziewczyna rozbłyskuje najpiękniejszym na świecie
uśmiechem.

SZARIK

Dziękuję.

Rozgląda się. Patrzy na rozłożone pamiątki i fotografie.

SZARIK (CONT'D)

Pakuje się?

BARTEK

Tak.

SZARIK

Gdzieś wyjeżdża?

BARTEK
Tak.

SZARIK
A kuda?

Pauza.

BARTEK
Niedaleko.

SZARIK
To dobrze.

BARTEK
Dlaczego?

SZARIK
Bo będzie blisko tych, których kocha... O
tych –

Pokazuje na zdjęcia: Basia, Magda...

Szarik zatrzymuje wzrok na Madonnie odwróconej twarzą do
ściany.

SZARIK (CONT'D)
A dlaczego trzyma Madonnę tak?

BARTEK
Żeby nie patrzyła na nas.

Szarik przytakuje, ale ciekawość zwycięża. Dziewczyna
podchodzi do Matki Boskiej i odwraca ją.

SZARIK
Kakaja ona krasywa...

BARTEK
Alabaster holenderski. Bardzo stara.
Bardzo droga. Nie wiem skąd się u nas w
rodzinie wzięła. Mama mówiła, że
pradziadek był Holendrem. Ale tam
takie...

SZARIK
Priekrasna...

BARTEK

To co, kuleczko?... Pomodlimy się, czy?...

Szarik znowu uśmiecha się, podchodzi do Bartka i obejmuje go.

SZARIK

Ty też oczeń krasiwyj...

CIĘCIE:

Szarik i Bartek kochają się. Bartek spełniony...

SZARIK

Chce jeszcze raz? W tej samej cenie.

CIĘCIE:

Szarik i Bartek kochają się. Bartek spełniony...

SZARIK

Chce jeszcze raz?

BARTEK

W tej samej cenie?

SZARIK

Da.

CIĘCIE:

Szarik i Bartek kochają się. Bartek spełniony...

BARTEK

Chce jeszcze raz...

SZARIK

Da, da...

CIĘCIE:

Szarik i Bartek kochają się. Bartek spełniony. Chyba definitywnie.

Leżą przytuleni do siebie jak najczulsi kochankowie. Szczęśliwi.

Madonna patrzy na nich. Uśmiecha się?

SZARIK
Kak twoje imię?

BARTEK
Bartek.

SZARIK
Pięknie.

BARTEK
Dziękuję, kuleczko.

SZARIK
Ty cały piękny. Troszku chudzieńkij,
ale piękny.

BARTEK
Przestań. Nikt mi tego nigdy nie
powiedział.

SZARIK
(szczerze oburzona)
Nu kak?! Tak ty nie potrafił pewnie
słuchać!

BARTEK
Ty jesteś piękna.

SZARIK
Przygrubawa. Bo ja lubię ciasteczka.
Obok, tam gdzie pracuję, tam taka
cukierenka. I oni tam mają takie pyszne
ciasteczka.

Bartek odwraca twarz od dziewczyny – natyka się na
spojrzenie Madonny.

Bartek podaje Madonnę dziewczynie.

BARTEK
Weź ją.

SZARIK
Nu szto ty?

BARTEK
Weź. Sprzedaj i kup sobie tonę tych
ciasteczek.

SZARIK

Nu szto ty? Nie można Madonny
prodawat'.

BARTEK

To módl się do niej. Weź, bo jeszcze
raz będę się chciał z tobą kochać,
kuleczko.

Dziewczyna uśmiecha się, tarmosi Bartka za krótką czuprynę.

SZARIK

Ja by chciała z tobą się jeszcze
kochać... Ty się kochał jakby to był
ostatni raz.

BARTEK

Weź ją i idź już.

PL. PRZED KAMIENICĄ – NOC.

Szarik idzie ku czekającej na nią taksówce. Pod pachą
dźwiga alabastrową Madonnę.

WN. KAWALERKA BARTKA – NOC.

Bartek siedzi nad swoją „fabułą”. Patrzy na kolejne
epizody, z lewej do prawej...

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

...Z prawej do lewej. Kolejne epizody, kolejne fotografie,
pamiątki.

ŻUK

Nie przekonaliśmy go.

BARTEK

Jakoś dociągnę mu tę fabułę do końca. A
potem niech on się martwi.

Żuk myśli, patrzy na słabego Bartka, zastanawia się czy to
powiedzieć:

ŻUK

Bartek... żuczku...

BARTEK

Wiem.

(pauza)

Ja też nie wierzyłem w tę gierkę. Ale było fajnie. Coś tam się udało podziałać.

(pauza)

To jest naprawdę Wielki Scenarzystą.

ŻUK

Bartek...

BARTEK

Żuk...

Patrzą na siebie. Nie trzeba słów. Ani jednego słowa.

WN. SZPITAL SALA – DZIEŃ.

Bartek leży pod kroplówką. Maską tlenową. Żuk obok niego – na szpitalnym stołeczku.

Bartek zrywa maskę. Dyszy.

BARTEK

Żuk... kurwa... Ja umieram...

(ciężki oddech)

Ja pierdolę... Nie zdążę pożegnać przyjaciół...

Podnosi się na poduszce, sięga żółtą wiotką dłonią po komórkę.

BARTEK (CONT'D)

Musisz ich pożegnać ode mnie...

(wchodzi do adresów)

Bogusia... Bossa... Bodo... Bożenkę...

Czaruchę... Piotrkę... Gosię... Helusię...

Jula... Końdzia... Konia... Lucy... Staszka...

Roberta... Dyrektora... poproś go żeby

skończył za mnie Antygone z

dzieciakami... Ich też pożegnaj... Władka...

Andrzejka, Waldeczka, Grażynkę... Filipa...

Pożegnaj też...

(zatrzymuje palec na klawiszu)

BARTEK (CONT'D)
Nie. Tego chuja nie żegnaj.

WN. KAWALERKA BARTKA – DZIEŃ.

„Fabuła”:

- Bobas z mamą, ładną kobietą.
- Dziecięcy bucik.
- Fotografia z pierwszej komunii.
- Szkolna tarcza z liceum.
- Klasowe zdjęcie.
- Świadectwo maturalne.
- Fotografia ślicznej Małgośki.
- Zdjęcia z aktorskich studiów.
- Dyplom.
- Ślubne zdjęcie.
- Zaschnięty bukiet ślubny.
- Obrączka.
- Kasetka „Perfectu”.
- Znaczek „Solidarność”.
- Fotografia Romka z Solidarką w klapie.
- Zdjęcia małej Madzi.
- Laurka na dzień ojca „Kochanemu tatce”...
- Ząbek w szkatułce.
- Fotografia z taaaaką rybą.
- Fotografia Bartka-szeryfa.
- Fotografia Bartka-klauna.

-- Srebrna marynarka prowadzącego „Zatańcz z gwiazdą”.

-- Enso. Nieskończoność zamknięta w okręgu.

Wreszcie:

Zdjęcie zrobione przez Helusię:

-- UŚMIECHNIĘTY BARTEK SALUTUJE ŚWIATU Z DWÓCH DŁONI.

Wszystko to pod MELODIĘ w stylu „I Say a Little Pray for You”:

The moment I wake up
 Before I put on my makeup
 I say a little pray for you
 While combing my hair now,
 And wondering what dress to wear now,
 I say a little prayer for you...

WN. MIASTECZKO – ZMIERZCH. (WESTERN)

Bartek-szeryf odjeżdża w stronę zachodzącego słońca.

WN./PL. SAMOCHÓD/DROGA – ZMIERZCH.

Dr. Waldek za kierownicą. Dzwoni komórka.

PIEŁĘGNIARKA

(przefiltrowana)

Panie doktorze... Pan Bartek... właśnie...

DR. WALDEK

Rozumiem. Wracam.

Samochód zakręca z piskiem i pędzi szosą w drugą stronę.

Dr. Waldek zerka w lusterko:

DR. WALDEK (CONT'D)

Cholera. Kurwa wasza mać.

W LUSTERKU: Na ogonie siedzi policja.

Waldek zwalnia. Jedzie potwornie wolno, ale POLICJA nie odpuszcza – gliny siedzą beczelnie na ogonie.

DR. WALDEK (CONT'D)
Nie, no nie będziemy się tak bawili.

Skręca w pierwszą lepszą boczną drogę.

GPSÓWKA
Jesteś poza trasą, jesteś poza trasą...

DR. WALDEK (CONT'D)
Pierdol się.

Policja odczepiła się.

WN./PL. SAMOCHÓD/DROGA – DALEJ – ZMIERZCH.

Samochód dr. Waldka krąży drózkami. Jak w labiryncie.

GPSÓWKA
Jesteś poza trasą, jesteś poza trasą...
Wyznaczam nową...

Nagle Waldek hamuje. Oczom nie wierzy patrząc na tablicę z nazwą miejscowości:

„BUKOWA”

WN. SZPITAL SALA – DZIEŃ.

Na szpitalnej szafce dzwoni komórka. NA WYŚWIETLACZU abonent:

„CÓRCIA”

SEKRETARKA (OFF)
Abonent chwilowo niedostępny...

KONIEC

NAPISY KOŃCOWE

WN. MIESZKANIE ŻUKA – NOC.

Żuk śpi niespokojnie.

Obraca się i widzi Bartka-szeryfa, który przysiadł na krawędzi łóżka.

ŻUK

Bartek?

BARTEK

(zły)

Bartek, Bartek.

ŻUK

Ale ty przecież... nie żyjesz?

BARTEK

(zły)

No i co z tego? Kurwa, do kogo nie przyjdę zaraz – „ale ty nie żyjesz”. No i przyszcz, że nie żyję. Ja cię przepraszam...

*

ZDJĘCIE SALUTUJĄCEGO BARTKA PRZEMIENIA SIĘ W FOTOGRAFIĘ SALUTUJĄCEGO WSZYSTKIM TADZIA SZYMKOWA.

NAPIS:

„HISTORIA TA POWSTAŁA Z INSPIRACJI HEROICZNĄ WALKĄ O ŻYCIE TADEUSZA SZYMKOWA. NIE JEST STUPROCENTOWYM ODZWIERCIEDLENIEM JEGO ŻYCIA.”

*